№ 96. Łódź, Niedziela 10 kwietnia 1921 r. Cena 5 mk. (Na prowincji 5.20 f.) Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rok II.

PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracującej

Cena prenumeraty: Miesięcznie Mk. 100, na prowincji „ 110

UWAGA: Prenumeratę, oraz wszelkie należności przesyłane pocztą, należy adresować jak następuje: PAWEŁ URBANIAK Łódź, Przejazd Nr. 3, „Praca".

Administracja otwarta od g. 9 rano .... do 7 wieczorem. ....

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki ...., od 6 — 7 wieczorem. ....

Sekretarjat Redakcji otwarty dla publiczności od 7—9 wiecz. codziennie.

Rękopisów nienadających się do druku Redakcja nie zwraca.

Artykuły bez oznaczenia honorarjum uważane — — — są za bezpłatne. — — —

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem mk. 25.— w tekście mk. 15.—po tekście reklamy mk. 10.—, nekrologi mk. 10—, zwyczajne mk. 7.00 za wiersz nonparelowy jednołamowy.

Ogłoszenia drobne 2.50 m za wyraz, dla poszukujących pracy 2.—

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. — Zagraniczne o 100 proc. drożej.

Ogłoszenia nadsyłane po g. 6 wiecz. 50 proc. drożej.

Redakcja i administracja Przejazd № 8. TELEFON № 32. Konto czekowe P. K. 0.60143

— Prenumeratę i ogłoszenia dla pisma „Praca" przyjmuje Biuro pism A. Zatorski, w Pabjanicach, Zamkowa Nr. 15. — —

Teraz kolej na Gdańsk!...

Kiedy w listopadzie 1918 r. runął w gruzy gmach militaryzmu prusko-niemieckiego, mało kto w całej Polsce przypuszczał, że dyplomacja polska i polityka poznańskiej Naczelnej Rady Ludowej zdoła zaprzepaścić nam Gdańsk. Czasu wojny coprawda oswoiliśmy się już nieco z faktem, że pretendująca do wyłącznego kierownictwa narodu endecja w stosunku do dyplomacji koalicji i Niemiec przegrywała niejedną bitwę. Atoli mało kto posądzałby endecję, rej wodzącą podczas układania Traktatu Wersalskiego, że stosunkowo tak łatwą sprawę, jak kwestję Gdańska, z takim kretesem przegra.

Nie pora dziś jednak patrzeć wstecz. Stało się... Gdańsk wykrojono z żywego ciała Polski i utworzono zeń Wolne Miasto.

Nie wnikamy w motywy, jakiemi kierował się Lloyd George, kiedy bijąc endecję, przeforsował W. M. Gdańsk. Stwierdzamy tylko fakt, że przez utworzenie tegoż wolnego miasta, koalicja Niemcom splantowała wspaniały teren na harce: „Temmelplatz", zaś Polsce zatamowała wolny dostęp do morza.

W Polsce było, i jest jeszcze niestety, wielu takich optymistów, którzy wierzą, iż Gdańsk conajmniej lojalnie odnosić się będzie wobec Polski. Nie nauczyły ich nic doświadczenia choćby już tylko z czasu po 10 stycznia 1919 r. to znaczy po faktycznem ustanowieniu W. Miasta. Optymiści urobili sobie nadzwyczaj wygodną coprawda, ale za to też nadzwyczaj fałszywą formułkę w stosunku do Gdańska. Twierdzą: Gdańsk ekonomicznie zależny jest od Polski, zatem środkami ekonomicznemi zdobyć można jego przychylność. Tymczasem sam Gdańsk przedewszystkiem nie wierzy w jakąkolwiek gospodarczą zależność od Polski. Przeciwnie twierdzi on, że Polska zależną jest wyłącznie od niego, a wierzy, że Polska bez Gdańska istnieć nie może. Pozatem Gdańsk przedewszystkiem nie wierzy w istnienie Polski. Dla niego, patrzącego na świat, a mianowicie na Polskę przez pryzmat światopoglądu krzyżacko-pruskiego, jest Polska „zjawiskiem przejściowem", czyli ein Saisonstaat, który lada dzień zniknie z powierzchni, aby zrobić miejsce prowincji pruskiej i guberni rosyjskiej. Pogląd ten dzielą nie tylko Gdańszczanie z pod znaku Sahma, prezydenta senatu, ale bez wyjątku wszyscy od najskrajniejszej prawicy do najskrajniejszej lewicy. Dopiero chyba trzecia, czy czwarta generacja inne wyrobi sobie zdanie o Polsce, ale — zgodnie z duchem pruskim — tylko i wyłącznie wskutek dokonanych faktów. Niemcy nie rychło się odrodzą. Na długo jeszcze osiąich wiary i dogmatu będzie siła, brutalna siła fizyczna. Co przeszło dwieście lat głosił system wilhelmowski, mimo wojny i jej następstw, tego nie wykorzeni kilka czy kilkanaście lat powojennych, szczególnie dlatego, że Niemcy ani myślą na razie poddać rewizji swego światopoglądu.

Zatem Polska w oczach Gdańszczan jest i na długo pozostanie państwem sezonowem. Wszystko, co czynią obecnie i co czynić będą w bliższej i dalszej przyszłości, stać będzie pod kątem patrzenia na sprawę polską. Ludzi się więc każdy, kto liczy na przychylność Gdańszczan i pokojowe zdobycie Gdańska dla Polski.

A Gdańsk Polska dla siebie zdobyć musi, mimo chytrości pruskiej, zawiści angielskiej i postanowień Traktatu Wersalskiego.

Tego wymaga od nas Polaków zdrowy interes narodowy, nasza przyszłość ekonomiczna, nasze stanowisko między narodami, nasza racja stanu. Postulat to nieodzowny także ze względu na nasze posłannictwo na Wschodzie Europy.

Trzeba i należy zdobyć Gdańsk dla Polski. Wypadnie zdobywać Gdańsk bez i mimo Gdańszczan-Niemców.

Punktem oparcia dla starań tych jest narazie i jedynie polskie społeczeństwo w Gdańsku. Wysiłki tegoż społeczeństwa cała Polska i trzeźwo patrzący Zachód wesprzeć winny.

Głośną była swego czasu sprawa kumania się urzędowego Gdańska z bolszewikami podczas ich pochodu na Warszawę. Wówczas to w Sejmie gdańskim ostra toczyła się walka między wszystkiemi partjami niemieckiemi, nie wyłączając skrajnej lewicy socjalistycznej a Kołem Polskiem w Sejmie gdańskim. Gdańsk urzędowy w osobie prezydenta Sahma przy pośrednictwie socj. niez. posła Maua, znosząc się z bolszewikami, w celu ułatwienia im ewentualnego zajęcia Gdańska, ogłosił słynną swoją „neutralność". W trakcie walki o tę neutralność poseł polski, Kuhnert, nazwał Gdańsk „enfant terrible" Ligi Narodów.

Jeżeli i bon-mot to ma się ziścić, jeżeli Gdańsk nie ma stać się bramą wypadową dla zakusów militaryzmu pruskiego, podającego stąd dłoń bolszewizmowi, no to czas najwyższy, aby zabrać się do Gdańska.

Hasłem dnia być powinno: wszystko i wszyscy dla Gdańska. I to nietylko hasłem, rozbrzmiewającym w Polsce, ale także na Zachodzie.

Należy zorganizować wielką akcję, którаby popierała społeczeństwo polskie we wszystkich jego klasach, a więc należałoby dać pomoc polskiemu rzemieślnikowi w Gdańsku, polskiemu przemysłowcowi, dalej szczególnie polskiemu kupcowi, a przedewszystkiem pieczołowitą opieką i wydajnem poparciem otoczyć i wesprzeć polskiego robotnika. On tu w Gdańsku najliczniejszy, ale też najbiedniejszy. Przytem nie należy oglądać się na pomoc rządu. Samopomoc społeczeństwa zawsze jeszcze najlepsze dawała wyniki.

Niech powstanie w Polsce organizacja pod hasłem: wszystko i wszyscy dla Gdańska. a wtedy „Gdańsk, to miasto ongiś nasze, znowu będzie nasze".

Pogromy ludu polskiego w Niemczech.

Polacy zamieszkali w Niemczech są przedmiotem pogromów ze strony Niemców.

W Bochum zgraja niemiecka napadła na biura polskich organizacji społecznych, w Bottrop, Dellwig, Essen i Herten napadli na lokale, w których mieściły się sprzęty towarzystw sokolich, śpiewaczych i t. d., plądrując i rozbijając dobytek wychodźców. O pogromach tych pisze „Wiarus Polski" wychodzący w Bochum w Westfalji co następuje:

W Herten w dniu 24 marca wieczorem o godz. 7 wpadło kilku opryszków do lokalów, w których znajdują się polskie towarzystwa, poniszczyli tablice i obrazy wiszące od wielu lat na ścianach. Następnie zagrozili, że porozbijają zebrania i ćwiczenia Sokołów.

Prezesa Komitetu towarzystw pokopali nogami i odgrażali się nożem. Jana Sobieskiego obito po twarzy i oświadczono, że dzieciom polskim więcej nauki nie będzie udzielał. W nocy z soboty na niedzielę dobijano się do mieszkania Stan. Fabisia i wołano: „Komm heraus du polnischer Lehrer, ich schneide dir den Hals ab". Tak samo odgrażano się Marcinowi Wodniczakowi, że jego godziny są policzone.

W Bottrop-Boy znajdują się Polacy w wielkiem niebezpieczeństwie. W czwartek, dnia 27 marca, napadło kilku opryszków na rodaków: Ignacego Czaprackiego, Kazimierza Rybkę, Stefana Kinowskiego, Juljannę Batoniak, Anastazję Zydkow, wyzywając ich od świń polskich, band polskich i t. d. Pani Zydkowej odgrażali się, że jej meble poniszczą, a skoro mąż wróci z G. Śląska, to go zabiją za to, że za Polską agitował. — Emigranci z Górnego Śląska przybywszy z powrotem żalą się, że ich po drodze turbowano i wyrzucano z przedziałów. Z wielkim trudem dostali się do rodzin. Przy pracy w podziemiach kopalnianych przy każdej okazji odgrażają się naszym rodakom. Powyższe wybryki stwierdzone są świadkami.

Miejscowość Mengede przy Dortmundzie zamienia się w ostatnich dniach w istne piekło dla Polaków. Po powrocie Heimattreuerów z G. Śląska jest spokój tak zagrożony, że lud polski obawia pokazać się na ulicach. Doszło nawet do czynnej zniewagi. W Wielką sobotę odgrażano się Polakom nawet w składach przy zakupywaniu towarów. W pierwsze święto napadnięto Palucha, poturbowano go do tego stopnia, że obłożnie zachorował. Około północy tegoż dnia napadnięto na mieszkanie znanego powszechnie Szulińskiego, przyczem wszystkie szyby w oknach powybijano. Zagrożono równocześnie, że skoro do 28 marca wieczorem nie opuści miejscowości, zostanie zabity. — Nieco później napastnicy odwiedzili Baraniaka w mieszkaniu, grożąc mu, że skoro w 24 godzinach nie opuści miejscowości, zostanie wyrzucony. Równocześnie oświadczyli rozbójnicy, że skoro wszyscy kierownicy ruchu polskiego się nie usuną, zostaną poturbowani.

Z Duisburg-Laar donoszą nam, że „treuerom" już nawet Polki zawadzają na ulicach. We wtorek, 29 marca szła żona naszego rodaka Markowiaka z nowonarodzonem dzieckiem do ochronki (Mutterberatungsstelle) do Ruhrort w celu przedstawienia dziecka do zbadania lekarzowi. Rodaczka nasza nie wstydzi się polskości, nosi strój polski. Heimattreuerzy zobaczywszy ją na ulicy Cesarskiej zaczęli wyzywać od polskiej świni. Gdy spostrzegli, że nasza Polka sobie z wyzwisk nic nie robi, zastąpili jej drogę i zaczęli ją turbować, krzycząc przytem, że Polacy mają się wynosić, pomordować wszystkich, bo Polacy też tak z Niemcami robią. (?) Mąż pani Markowiakowej widząc co się dzieje, przystąpił do napastników, zapytał ich co od żony żądają. Jeden z heimattreuerów wyciągnął butelkę i uderzył Markowiaka w głowę, raniąc go tak, że nasz rodak musiał udać się do lekarza. Gdy Markowiak poszedł do policji użalić się, policjant odpowiedział, że on jest zagraniczny, nie ma żadnego prawa, bo jest w polskim Związku. Tak wygląda tolerancja niemiecka. Tak wygląda kultura niemiecka.

Mały feljeton.

Ballada o Karolku.

(Na nutę: Trzech budrysów.)

Smukła jak parasolka
Zyta swego Karolka
Do komnat przywołała i rzecze:
Czas na niczem nam leci
Już po uszy mam dzieci
Więc do Pesztu kopnij się człowiecze.
Tam już czeka cię Horty
Człowiek lepszej to sorty
A nie żaden plugawy bolszewik.
Tylko zjaw się ciemięgo,
Tylko postaw się tęgo
A kraj będzie całował twój trzewik.
Jeśli chcesz więc niebożę
Byś szczęśliwe miał łoże
Tak jak dotąd przy boku swej żony,
To pożegnaj się czule,
Bierz podróżną koszulę
I nie wracaj mi bez korony.
Z szwajcarskiego aresztu
Karol zjechał do Pesztu
Za swej Zyty kochanej podnietą,
Ale długo nie bawił,
Bo jak tylko się zjawił
Koalicja krzyknęła swe veto.
Nie miał wiele pociechy.
Także Austrja i Czechy
Zawołały: Nie damy się kiwać!
Prędko skończył się kulig
Nieszczęśliwy ekskrólik
U biskupa musiał się ukrywać.
Po szwajcarskich skał zboczy
Automobil się toczy,
Tam gdzie Zyta dzieciaki swe karmi,
Wóz wynurza się z mroku,
Policjanci u boku,
A na koźle Jurwi żandarmi
Zyta z zamku wypadła
Ze wzruszenia aż zbladła,
Idzie swemu pokłonić się panu:
Przyjechałeś po żonę —
Pewnie wieziesz koronę,
By uświetnić mój ród z Parmezanu.
Nie kochana małżonko
Wyjmij chustkę z koronką,
Zdrowo bowiem popłakać jest czasem.
Nie dostaniesz korony,
Cały zachód stracony
Przywieziono mnie tutaj ciupasem.

Nemo.

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

10
Niedziela

Dziś Ezechiela
Jutro Leona

Wschód słońca, 5 m. 16
Zachód „ 6 m. 47
Wschód księżyca 12 m. 54
Zachód „ 9 m. 26

— **Pogadanka współdzielcza.** Stowarzyszenie Spożywców „Wyzwolenie", w niedzielę, dn. 10 kwietnia, o godz. 7 w., w sali Polsk. Zw. Zaw., Główna 31, urządza pogadankę na temat: „Zadania ruchu spółdzielczego". Pogadanka będzie ilustrowana 20 obrazami świetlnymi. Wejście dla członków Stowarzyszenia i członków Związków zawodowych bezpłatne.

— **Frekwencja dzieci w szkołach powszechnych.** Statystyka biura powszechnego nauczania wykazuje w miesiącu lutym 55,720 dzieci w szkołach powszechnych miejskich, w tej liczbie 33,765 katolików, 6,115 ewangelików, 15,223 żydów, 617 dzieci innych wyznań.

— **Zebranie Tow. Czerwonego Krzyża.** We wtorek 12 b. m., o godz. 5 po poł., w lokalu własnym (Piotrkowska 96), odbędzie się zwyczajne ogólne zebranie członków Oddziału Łódzkiego Polsk. Tow. Czerwonego Krzyża.

— **O przydział koni i taborów rolnikom.** Wobec powtarzających się często wypadków wydawania zaświadczeń przez wójtów gminnych o potrzebach sprzężaju i taborów rolnikom, nie wyczuwającym tej potrzeby, wojewoda łódzki polecił starostom wydać odnośne zarządzenia do gmin, by wyżej wymienione zaświadczenia wydawane były wyłącznie przez rady gminne.

Wszystkie dotychczas wydane przez wójtów gminnych zaświadczenia o wyżej wspomnianych potrzebach należy przekazać do zaopinjowania radom gminnym i wówczas przedstawić dopiero komisji rozdzielczej powiatowej do ewentualnego przydziału koni i taborów.

— **Na żołnierza.** Z powodu polubownego załatwienia zatargu złożyli na żołnierza: ob. Chmielecki mk. 40, ob. Sikorski mk. 100.

— **Licytacja koni.** Dnia 11 kwietnia b. r. o godz. 10-ej rano w IV-tym Szwadronie Zapasowym Taborów przy ul. Pomorskiej Nr. 135 odbędzie się licytacja wybrakowanych koni.

— **Tradycyjne jajko.** Zarząd chóru prymaryjnego przy kościele św. Krzyża urządza dn. 10 b. m., o godz. 3 pp. w lokalu Sokoła (Nawrot 25) dla członków i wprowadzonych gości tradycyjne jajko, połączone z zabawą taneczną.

— **Zabawa w Helenowie.** Jutro w sali w Helenowie odbędzie się zabawa z tańcami. Przygrywać będzie orkiestra Scheiblera. Początek zabawy o godz. 3-ej po południu!

— **Miljonowa kradzież.** Dzisiejszej nocy jacyś zuchwali złoczyńcy, po wybiciu otworu w ścianie murowanej w sali tańca przy ul. Wschodniej, dostali się do sąsiedniego lokalu domu przy ul. Cegielnianej nr. 43, gdzie mieszczą się duże

BENEDYKT HERTZ.

Sprawiedliwie.

—:—

Na imię było mu Lech, a na przezwisko Fujara. Miał wedle drogi chałupę, jak się patrzy, a w niej, kto chciał, gospodarował: Pietrek Dziobaty bałamucił kobietę, Jankiel gadziną rozporządzał, Bartek Cichy worywał się w grunta...

A wszystko przez to, że on Lech był z takiego już rodu niedojdów: dziad — Fujara, ojciec — Fujara. „Niedaleko pada jabłko od jabłoni" — szeptali sąsiedzi i z utrapień biedaka jeszcze się naśmiewali.

Ocieli mu się, na ten przykład, krowa, wnet sobie karczmarz jakieś zabaczone długi przypomina: a to za gorzałkę, a to za piwo, a to za tabakę...

— Co? kiedy?... — krzyczy chłop.

— Ojej, gospodarzu, jaką wy macie głowę?... Stoi zapisane.

— Adym wszystko na św. Michał zapłacił. — Czego się, żydzie, czepiasz?

— Zapłacił? — A to, co gospodarze po jarmarku pili? — Zapłacone? — Ny, kto fundował?

Dopiero chłopy w śmiech.

— Widzita go Fujarę. — Teraz się wypiera.

Co było robić!

I tak zawsze.

Wyjedzie z pługiem w pole — patrzy: a tu Bartek miedzę już zaorał i jak po swoim ciągnie.

— E, somsiad! — **Gdzieśta to wjechali?**

— Bo co?

— Dyć grusza na **miedzy stojała,** a teraz gdzie?

— O, stojała, gdzie stoi.

— Nieprawda!

— Widzita go! Powiada, że grusza bez miedzę przelazła.

I znów chłopy w śmiech.

— Oj, że Fujara, to Fujara.

Lech milkł, bo jakże miał jeden z całą gromadą wojować. Jeszcze go za głupiego ogłoszą i będzie. I tak już dzieciaki przezwiskami za nim gonią; a taki rak najgorszy: krzyknie i w nogi.

Już się życie Lechowi przykrzyło. Taka go czasem brała markotność i złość że ino bić. Babę sprałby nieraz, ale ta znów pysk miała, że niech ręka boska broni. W dodatku brat Magdy, który z Pietrkiem trzymał, jako, że oba za szwarcem chodzili na Niemce, nieraz się odgrażał:

— Ino ją rusz...

Więc tłumił w sobie gniew, przezwiska puszczał mimo uszu, a każdemu, co chciał z nim pić, fundował. Myślał, że onym fundowaniem jakieś serce pozyska... Ale nie. Chłopi zaczęli uważać, że im się poczęstunek od Fujary należy, niby już taki serwitut. Przysiadali się sami.

Aż pewnej niedzieli, kiedy po nabożeństwie naród w karczmie gwarzył, zwrócił się Lech do kilku najpoważniejszych gospodarzy z taką mową:

— Słuchajta, kmotry! Ja już dawno chciał z wami pogadać wedle sprawiedliwości...

— O, macie go, Fujara! — odezwał się ktoś z tyłu.

Lech obejrzał się i spostrzegł koślawego Franka. Porwała go wściekłość.

— **Milcz, kondlu! — ryknął niespodzianie.**

Zrobiło się cicho.

Fujara ciągnął dalej:

— **Każdy widzi,** że mnie ludzie krzywdzą. Moja grusza dziś hen, w Bartkowem polu; mój przychówek — w jankielowej oborze; moja baba... (tu machnął ręką) co tam gadać... wiadomo. A upomnę się, to cała gromada jeszcze na mnie. Teraz powiedzta, somsiady, gdzie tu jest chrześcijańska sprawiedliwość.

Zamilkł i wodził okiem po zebranych. Ale nikt nie spostrzegł, że dziś patrzy nie tak, jak zwykle: zagląda w oczy prosto, niby dziedzic jaki.

— Powiedzta — rzekł raz jeszcze.

Stary Matus Grzdyka, co to wszystkich godzić zawsze lubił, otarł gębę czerwoną chustką i przemówił pierwszy.

— Nieraz się człekowi uwidzi, że mu każdy na złość czyni. Idzie borem — sosny go obgadują; w polu — konik mu wydziwia; w chałupie — wicher bez komin urąga — i tak zawdy. Ja, nie mówię, żebyśta, Fujara, całkiem już racji nie mieli, ale tam z igły widłów nie róbcie. Napijwa się na zgodę i niech będzie koniec.

Wypili, lecz osowieli wszyscy.

— Co tu gadać — rzekł wreszcie Wojtek Pacior, Bartkową siostrę za żonę mający — na czyim gruncie drzewo rośnie, temu owoce rodzą. Każdy własnym okiem widzi, że grusza nie na waszym polu.

— Kiej mi się worał.

— Musi, sprawiedliwie.

— A jak mi Jankiel podwójną kredą pisze, a jak mi Pietrek kobietę bałamuci, to też sprawiedliwie? — Co! godajta!

Tu zabrał głos organista.

— Vox populi — vox Dei — rzekła duchowna osoba, błyskając żółtym kłem sierotą. — Sprawiedliwość na wierzch, jak oliwa, zawsze wypłynąć musi...

Mówił długo, pięknie, **mądrze, ale tak ci jakoś kołował, że ani sposób wymiarkować, czyją stronę trzyma.** Chwilami zdawało się, że wnet zakończy przyznaniem racji Fujarze, lecz raptem kilka słów nowych dodawał, skręcał w bok i gadał, gadał, gadał...

— Jak coś kto komu zabierze, pokrzywdzonego trza bronić; tak wiara nasza święta przykazuje. Ino to powinno być wiadomo, czy zabrano prawdziwie. Bo jakbyś nieprawdziwie osądził, to sobie wrota niebieskie po wiek-wieków zamkniesz. Bo to też uczył Jezus Chrystus: nie sądź, abyś nie był sądzony, ile że łacno w sądzeniu omylić się można...

W karczmie nagle powstał rumor. Organista przerwał mowę i podniósł oczy.

Lech Fujara z rozwichrzonym włosem, z wywalonemi gałami biegał po izbie, jak rozhukany źrebiec.

Przedewszystkiem zdzielił Pietrka kuflem między oczy, a poprawił pięścią w brzuch tak zacnie, że runął pod stół, jak nieżywy. Dopadł następnie szynkwasu, chwycił za brodę Jankla, grzmotnął o ziemię i kopnął w zęby. W końcu, porwawszy stołek, puścił się za Bartkiem, który, na widok niespodzianie rozjuszonego sąsiada Fujary, stracił nagle rezon i zmiatał w pole jak zając.

Lech wypadł za nim.

— Ktoby to powiedział, że jucha taka mocna — szeptano w karczmie.

— No, no... musi, ma recht.

Fujara wrócił, nieco uspokojony, stanął naprzeciw sąsiadów i sapał.

— Ja zawdy mówił — odezwał się po chwili Grzdyka — że was niesprawiedliwie krzywdzą.

— I ja także — dodał organista.

Lech odetchnął głęboko raz, drugi, **uśmiechnął się i rzekł:**

— Wiecie, gdzie ludzka sprawiedliwość? **Teraz wiem.** O, tu — i **pokazał swą ogromną, zaciśniętą pięść.**

— **Trzeba tylko wiedzieć, kiedy jak s p r a w i e d l i w o ś ć nią łupnąć.**

We wtorek, dn. 12 kwietnia 1921 r. o godz. 5 p. p.

odbędzie się

Zwyczajne Ogólne Zebranie

Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża w lokalu T-wa przy ul. Piotrkowskiej № 96.

W razie nieprzybycia dostatecznej ilości osób zebranie odbędzie się w drugim terminie w dniu 26 kwietnia 1921 r. o godz. 7 wiecz. w Sali Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi przy ul. Pomorskiej 19 i będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych.

Porządek dzienny:

1) Zatwierdzenie sprawozdania i bilansu za rok 1920,
2) Wybory do Zarządu i Komisji Rewizyjnej,
3) Wolne Wnioski.

UWAGA: Prawo wstępu mają jedynie okaziciele kwitu z opłaconej składki.

składy towarów wełnianych Lejzera Milgroma. Złodzieje zrabowali znaczną ilość sztuk najlepszych towarów wartości około 5 miljonów marek i jak przypuszczają spakowali na wóz i wywieźli. Kradzież tę zauważono dopiero o godz. 5 nad ranem. Policja kryminalna zajęła się odszukaniem sprawców kradzieży.

Wieczory teatralne.

„Pało ligło słuącego" („Epidicus"). Komedja w 3 aktach T. M. Plautus'a. Spolszczył prof. Gustaw Przychocki.

Piszę trochę spóźnioną recenzję. Trochę, bo „Epidicus" przestał być premjerą — dopiero w piątek ubiegły. P. Zelwerowicz naprawdę wprowadził p. t. publiczność Łodzi w zakłopotanie. Bo jakże to! Ze Plautus i plajta to dwie sprawy różne — stwierdzić łatwo. Ale czy Plautus to nie Platon przypadkiem — trudno zadecydować.

O, Plaucie przesławny! Nie jesteś w Łodzi znany. Mało kto wie u nas, napewno, że „za punickiej drugiej wojny Muza oskrzydlonym krokiem wtargła między wojownicze Romulusa dzikie plemię". Mało kto wie, że było to w drugiej połowie trzeciego wieku przed Chrystusem i że wtedy właśnie zawitał do Rzymu peregrinus pewien z umbryjskiego miasta Sarsino rodem, który był przez czas niejaki pacholkiem teatralnym, potem stał się kupcem i potrosze paskarzem (bo to był czas wojny), a wreszcie, straciwszy wszystko, obracał żarna u jakiegoś piekarza i żarna te obracając napisał komedję, która uczyniła go sławnym; potem jął pisać nowe sztuki i oto dla nas nawet, dla łodzian zostawił w upominku 20 całych komedji i ułamek dwudziestej pierwszej. Nie był „oryginalny"; brał tematy gotowe od Greków, wśród których w czasie 340—260 a. Chr. n. zakwitła pod dłońmi Menandra, Philemona i innych ta gałąź twórczości literackiej. Ale umiał nadać swym przeróbkom koloryt rodzimy, pisał je bogatą łaciną — jędrną i dosadną i chłostał Rzymian — na rynku ateńskim czy przed ateńskim domkiem. Były te „fabulae peccare docentes" („opowieści grzeszyć uczące") dość niemoralne jak na owe czasy; ale były żywe i... dość prawdziwo nawet w Rzymie. Dzisiaj zdystansowały je „Cierpkie owoce" czy nawet „Zady" i można śmiać się z Epidicusem — w towarzystwie młodych panienek...

A śmiać się można—poprostu i zdrowo, jakby człek stał w tej ciżbie rzymskiej przed wiekami. Wykrzywia gębę histrjon-szelma, wierzga nogami i wrzeszczy, biją się akterzyska i brednie prawią — kpią sobie poprostu jeden z drugiego, albo wszyscy z... odwrotnej strony [illegible] medalu. Ha ha ha — głupstwo jest na scenie, bo jest na widowni; bawi nas aktor-błazen — naszą pozą, naszem błazeństwem i naszą głupotą; bawi nas i śmiejemy się. A czasem ręce zaświerzbią i chciałoby się przetrzepać łotra-niewolnika, bo już nazbyt do nas kieruje swe uciesznc słówka...

Ale wracam do „kawału" p. Zelwerowicza; dał on Łodzi „Epidicusa" bez objaśnień. I biedni widzowie gorszą się niepotrzebnie, a zacny reżyser śmieje się w kułak. I może ma słuszność. Niech się łodzianie biedzą i niech wydziwiają, niechaj ich straszy po nocach Epidicus z poważną miną w długiej szacie i z wieńcem na czole; i niech im łechce śledzionę jego rzetelny sam przez się humor. Oczywiście tylko dlatego rzec tak można, iż wystawiono sztukę znakomicie.

Pominę dekoracje, które były dosłownie — trochę za małe. Reżyserja nie pozostawiała nic do życzenia, a p. p. Rosłan, Brokowski i Zelwerowicz grali świetnie i naprawdę stylowo. P. Bienin wywiązał się z trudnego zadania ładnie i wdzięcznie, zdołał zmusić się — bez widocznego wysiłku — do niezbędnej ruchliwości, a głosem operował ostrożnie i umiejętnie. Figury drugoplanowe potraktowali odtwórcy poprawnie, a ton odpowiedni utrzymany był wszędzie i zawsze.

Ucieszny Epidicus naprawdę obudził w nas śmiech i skąpe na premjerze oklaski niewątpliwie uwielokrotnią wszyscy ci, których wstyd fałszywy nie poróżni z filutem p. Bienina.

A teraz słów kilka o „ewenementach", które udać się mogły... tylko na premjerze. Było dwóch gości w teatrze. Jednym był znany wszystkim minister Skulski. I oto któryś z artystów w czasie antraktu wygłosił kilkominutowe pompatyczne przemówienie powitalne, które dziwnie harmonizowało z tonem sztuki; czyżby to szelma Epidicus ubrał się we frak, by spłatać kurulnemu dygnitarzowi figla? — A drugim gościem był profesor uniwersytetu warszawskiego, najlepszy znawca Plauta i tłomacz jego dzieł p. Przychocki. Gdyby kto chciał popisać się erudycją i przypomnieć np., że znakomity Grzegorz z Sanoka rozczytywał się w Plaucie, to „speszyłby" p. t. publiczność naszą, bo któż tam pamiętać może o każdym Grzesiu! A prof. Przychocki, chociaż wielce około szerzenia kultury w Polsce zasłużony, nie jest jeszcze wielki. Więc... czyż to zdziwi kogo, gdy zakomunikuje ścisłości sprawozdawczej gwoli, że nikt prof. Przychockiego nie zauważył i nikt nie podziękował mu za widowisko; a przecież należały mu się owacje przynajmniej w tym rozmiarze, co bukiety p. Wojnarowskiej!...

Przed ostatnią kropką tej recenzji — przepraszam czytelników za tę odrobinę szyderstwa: to Epidicus kierował mem piórem... Y.

TELEGRAMY

Wicem. Dąbski o przebiegu rokowań ryskich.

WARSZAWA, 9. (B. P. NPR). Przewodniczący polskiej delegacji w Rydze podsekr. stanu Dąbski zaznajomił wczoraj przedstawicieli prasy z przebiegiem rokowań pokojowych. Mieliśmy możność uprzytomnienia sobie ogromu pracy przedstawicieli Rzplitej, by najkorzystniej zabezpieczyć interesy Państwa.

Zadanie nie było łatwe, choćby dlatego, że metody prowadzenia rokowań ryskich nastręczały liczne trudności.

Podczas, gdy w Wersalu jedna ze stron zwycięska miała możność narzucenia przeciwnikowi swej woli w formie ultimatum, w Rydze panowała równowaga sił i każdy szczegół traktatu musiał być przedstawiony i sformułowany, by się nań obie strony zgodzić mogły.

Poszczególne artykuły rozważano w odpowiednich komisjach, które prawie nigdy nie dochodziły do porozumienia. Sprawa wpływała następnie do komisji redakcyjnej, gdzie rozgrywała się walka decydująca.

Pan wicem. Dąbski znalazł godnego przeciwnika w osobie Joffego, dyplomatę b. zręcznego i wyrobionego. Trzeba było olbrzymiego wysiłku umysłu, by nie wpaść w zastawioną pułapkę i powziąść natychmiastową decyzję.

Posiedzenie w komisji redakcyjnej trwały nieraz do późnej nocy. O intensywnej pracy mówi rozkład dnia: od 10 do 12-ej posiedzenie wewnętrzne delegacji, od 12—3 lub 4-ej posiedzenie komisji redakcyjnej, od 5—6 drugie posiedzenie wewnętrzne delegacji; poczem rozpoczynano obrady komisji redakcyjnej i pracowano nieraz całą noc.

Najwięcej czasu zajęły dyskusje w sprawie zwrotu zabytków, gdyż rzeczoznawcy rosyjscy Oldenburg i Chrabar z zapałem bronili niemożliwych do przyjęcia postulatów i suggestjonowali despotycznego skądinąd Joffego.

Wreszcie gdy ten poczynił pewne ustępstwa Oldenburg i Chrabar zapowiedzieli swą opozycję w Rosji i wznieśli okrzyki Jeszcze Rosja nie pogibła!

P. Dąbski zdaje sobie sprawę, że nie wszystkie nasze żądania traktat uwzględnia dostatecznie. Uważa jednak, że delegacja w danych warunkach zyskała wszystko, co zyskać było można. Teraz wkraczamy w fazę wykonania traktatu Ryskiego. Polska zamierza wykonać powzięte zobowiązania z całą lojalnością, ale takiej samej lojalności wymagać będzie od Rosji. Przy obopólnej dobrej woli stosunki sąsiedzkie między Polską a Rosją mają ułożyć się pomyślnie.

Pomyślny przebieg rokowań polsko-gdańskich.

WARSZAWA, 9 (BPNPR) W ciągu czwartku, piątku i soboty toczyły się rokowania między delegatami polskimi i gdańskimi. Dotyczyły one spraw gospodarczych i obrotu towarowego. Po uciążliwych debatach, obfitujących w momenty drażliwe doszło do zasadniczego porozumienia. Uzgodniono podstawy zniesienia zupełnego granic gospodarczych między Polską a Gdańskiem, przyczem na obszarze wolnego miasta obowiązywać mają polskie przepisy o reglamentacji obrotów zagranicznych. Szczegółowe opracowania będą przedmiotem dalszych układów obecnie już stwierdzić należy, że najważniejsze zagadnienia rokowań polsko-gdańskich zostały załatwione pomyślne.

O Górny Śląsk.

Stanowisko Francji w sprawie G. Śląska.

PARYŻ, 9 (PAT) Hav. Obecność w Paryżu gen. Leronda, przewodniczącego komisji międzysojuszniczej w Opolu, jest tylko wstępem do rozważań, na podstawie których komisja w Opolu, w myśl traktatu wersalskiego, ustali granice na G. Śląsku. Według „Echo de Paris" komisja przyjęła już zasadę podziału; pozostaje jeszcze kwestja niepodzielności obszaru przemysłowego, w którym Polacy są w większości. „Petit Parisien" stwierdza, że im dokładniej bada się istotę przeprowadzonego plebiscytu, tembardziej dochodzi się do przekonania, że obszar przemysłowy powinien w zupełności być przydzielony do Polski. Byłoby to, zdaniem dziennika, rozwiązanie zgodne z zasadą narodowościową.

Ludność zamieszkująca G. Śląsk jest sama głęboko przekonana, że przydzielenie całego obszaru przemysłowego do Polski jest konieczne z punktu widzenia rozumu politycznego 200 tys. górników polskich, znajdujących się na tych obszarach jest zdecydowanych raczej zniszczyć w całości kopalnie, niż zgodzić się na dalsze życie pod panowaniem niemieckiem.

Wobec tego jest bardzo prawdopodobnem, że Francja będzie bronić zasady przyznania Polsce całego obszaru przemysłowego, położonego po prawej stronie Odry.

Depesza z Londynu donosi, że w sprawie rozwiązania kwestji górnośląskiej w związku z wynikiem plebiscytu Francja może liczyć w zupełności na poparcie Anglji.

Rząd francuski o nocie niemieckiej.

WARSZAWA, 9 (BPNPR) Donoszą z Paryża o ogłoszeniu odpowiedzi Francji na notę niemiecką w sprawie G. Śląska Rząd francuski oświadcza, że Niemcy niepotrzebnie usiłują podnieść dyskusję nad sprawą rozstrzygniętą. Paragrafy 5 i 6 artykułu 66 Traktatu Wersalskiego postanawiają, że granica polsko-niemiecka zostanie ustalona według wymienionego problemu, że za tem sprawa jest zgóry przesądzona i żadne próby wywołania zmian nie mogą osiągnąć celu.

Angielskie projekty rozwiązania sprawy G. Śląska.

LONDYN, 8 „Daily Telegraph" ogłasza dalszy artykuł pułk. Repingtona, rozpatrujący możliwe rozwiązania sprawy śląskiej. Najprostszem rozwiązaniem byłoby oddanie Śląska en bloc Niemcom, którzy osiągnęli ogólną większość głosów, jednak ze względu na wolę głosujących Polaków konieczny jest kompromis. Niemożliwe jest również pominięcie względów politycznych i militarnych.

Francja niewątpliwie będzie broniła z całą energją polskiego punktu widzenia. Zanim Liga Narodów stania się rzeczywistością, należy liczyć się z Polską jako aljantką, zauważa Repington, a już zarzucają Anglji zbyt słabe popierania interesów polskich. Minimalne żądania polskie, które Anglja mogłaby popierać, były oddanie Polsce okręgu węglowego jeszcze należycie nierozwiniętego w powiatach rybnickim i pszczyńskim, lecz taka decyzja nie zaspokoiłaby Polaków, nawet gdyby dodało się kilka kopalń niemieckich, położonych w okręgu przemysłowym. Maksymalnym postulatem polskim byłaby aneksja całego Śląska do Odry i Olesna. Jeszcze jednem rozwiązaniem byłoby skombinowanie polskich żądań maksymalnych lub lepiej minimalnych z tymczasową kontrolą międzysojuszniczą w okręgu przemysłowym. To rozwiązanie ma kilka dobrych stron, pozwala na zyskanie na czasie, pozostawia Niemcom i Polakom owoce ich pracy, przeszkadza militarnemu odrodzeniu Niemiec i sprawi wielkie zadowolenie Francji, chociaż mniejsze Polsce.

Każda zresztą decyzja będzie zawsze krytykowana przez jedną lub drugą stronę.

Co powiedział pewien dyplomata o Śląsku.

BERLIN, 9. (PAT.) „Berliner Tages Botte" zamieszcza wywiad swego korespondenta z pewną wybitną osobistością koalicyjną w Morawskiej Ostrawie w kwestji górnośląskiej. Powiedział on, że rozstrzygnięcie kwestji górnośląskiej nastąpi po przedłożeniu materjałów przez komisję koalicyjną, a więc może z końcem kwietnia albo z początkiem maja. Na zapytanie czy możliwem jest, aby G. Śląsk niepodzielnie przypadł Niemcom, oświadczył dyplomata, że jest to zupełnie wykluczone. Podkreślił przy tem, że bogactwa węglowe G. Śląska mają daleko mniejsze znaczenie dla Niemiec, aniżeli dla Polski. Niemcy przed wojną sprowadzali z G. Śląska około 30 miljonów tonn węgla rocznie tj. zaledwie 4 część produkcji górnośląskiej a resztę, tj. trzy czwarte przeznaczali na eksport zagranicę. Niemcy mają dosyć węgla nad Renem i w zagłębiu Ruhry i nie są skazani na czerpanie wyłącznie produkcji górnośląskiej.

Zbrodnicza sieć niemiecka.

BYTOM, 9. (PAT) Władze koalicyjne w dalszym ciągu aresztują członków tajnej organizacji wojskowej „Orgeschu". Dotychczas aresztowano kilkanaście osób. Stwierdzono, że niektórzy oficerowie i podoficerowie policji plebiscytowej w Gliwi-

cach należeli do „Orgeschu“. Wykrycie tej organizacji spowodowało ucieczkę wielu urzędników niemieckich do niej należących. Między innymi zbiegł pewien wyższy urzędnik rządowy z Bytomia. Stwierdzono również, że zabity w Gliwicach kapitan von Domling rozporządzał wielkimi funduszami, złożonymi do jego dyspozycji w większych bankach w Gliwicach.

Ciągle radzą, kłamią, fałszują i kręcą.

BYTOM, 9. (PAT.) Pisma niemieckie donoszą z Berlina, że komisja spraw zagr. parlamentu niemieckiego, jako też i plenum Izby, będą się zajmować w przyszłym tygodniu notę rządu niemieckiego do koalicji w sprawie G. Śląska. Poseł niemiecki w Paryżu został powołany z Paryża do Berlina dla naradzenia się ze swoim rządem w sprawie Górnego Śląska i odszkodowań.

Nota niemiecka do Anglji.

LONDYN, 9. (PAT). Hav. Rząd angielski otrzymał notę niemiecką domagającą się przydzielenia do Niemiec całego Górnego Śląska.

O niepodzielność Śląska im chodzi koniecznie.

PARYZ, 9. (PAT). Havas. „Temps“ ogłasza kopję listu wysłanego przez niemiecką służbę prasową dla Górnego Śląska do znanej osobistości w Düsseldorfie, w którym podkreśla, że wyniki głosowania na G. Śląsku wskazują na konieczność jaknajszybszego umieszczenia we wpływowej prasie niemieckiej i zagranicznej artykułów inspirowanych przez osobistości kierujące sprawami Niemiec. Celem tych artykułów byłoby wykazanie niepodzielności Górnego Śląska.

Groźna sytuacja w Anglji.

Pertraktacje.

LONDYN, 8. — Rząd jest gotów do zwołania konferencji w sprawie pompiarzy kopalni. Wobec tego, że rokowania na Downing Street nie dały wyniku pozytywnego, Lloyd George zaproponował w Izbie gmin, ażeby na nowo wszczęło rokowania między górnikami i pracodawcami z jednej, a rządem z drugiej strony. Członkowie Labor parlamentu angielskiego obawiają się, ażeby to nie zmniejszyło liczby strajkujących. Wczorajsza konferencja poranna na Downing Street 10 została zerwana. Rząd zaproponował trzy warunki, jako konieczny precedens do podjęcia rokowań z właścicielami kopalń; górnicy ze swej strony wysunęli także warunki.

Warunki rządu: 1) pompiarze muszą wrócić do pracy, ażeby ocalić kopalnie; 2) pracodawcy nie płacą zapomóg; 3) rząd zrzeka się kontroli.

Warunki górników: 1) pompiarze wracają do pracy w czasie rokowań; 2) wszyscy robotnicy podejmują pracę na podstawie dawnej lub wyższej płacy; 3) narodowa rada opiekująca się płacą robotników i narodowa pula (pool) zysków.

Zaostrzenie się strajku w Anglji.

LONDYN 9. (PAT). Dzienniki londyńskie donoszą o rozruchach górników strajkujących w Szkocji. Strajkujący zmusili pracujących maszynistów granatami ręcznemi do zaprzestania pracy. Rząd wysłał do obwodów górniczych większe oddziały wojska.

Sytuacja coraz groźniejsza.

LONDYN, 9. (PAT). „Daily Herald“ donosi, że strajkujący robotnicy opanowali w kilku miastach władze publiczne i proklamowali republikę komunistyczną. Wypadki tego rodzaju zdarzyły się między innymi w Edinburgu, Glagew i Leith.

LONDYN, 9. (PAT). Havas. Lloyd George oświadczył w Izbie gmin, że obowiązkiem rządu jest zapewnić bezpieczeństwo kopalń i oprzeć się wygórowanym żądaniom górników. Odczytał następnie proklamację powołującą pod broń rezerwę. Rząd zwrócił się również z wezwaniem do osób prywatnych, które pragną wziąć udział w akcji pomocy narodowej. Trójprzymierze robotnicze oświadczyło, że będzie proklamowało strajk we wtorek o północy, jeżeli przedtem rokowania nie zostaną nawiązane. Partja komunistyczna wystosowała apel do wszystkich robotników wzywających ich do udzielenia pomocy w odniesieniu zwycięstwa robotników.

Mobilizacja dla utrzymania porządku.

LONDYN, 8. Ze względu na postanowienie kolejarzy i robotników transportowych przyłączenia się do strajku król podpisał dekret zarządzający mobilizację rezerwy armji lądowej i marynarki w celu utrzymania porządku wewnętrznego.

Ważna konferencja.

GDANSK, 9. (PAT). „Danziger Zeitung“ donosi z Paryża pod datą dzisiejszą: Briand odbył dzisiaj konferencję z marszałkiem Fochem i ambasadorem Stanów Zjednoczonych. Do obu tych konferencji koła polityczne przywiązują wielkie znaczenie, gdyż sądzą, że pozostają one w związku z zarządzeniami, które będą przedsięwzięte ewentualnie 1 maja przeciwko Niemcom, gdyby te nie uczyniły zadość swoim zobowiązaniom.

Anglja poprze Francję.

PARYZ, 9. (PAT) Havas. Londyński korespondent „Matina“ dowiaduje się z urzędowego źródła, że jeśli Francja zdecyduje się na akcję wojskową w celu zmuszenia Niemiec do spełnienia zobowiązań przyjętych przez nich, Anglja udzieli jej najzupełniejszego poparcia.

Zawarcie pokoju z Niemcami odroczone.

LONDYN, 9. (PAT.) „Times“ donosi z Waszyngtonu, że uchwalenie rezolucji Knoxa w sprawie natychmiastowego zawarcia odrębnego pokoju z Niemcami zostanie prawdopodobnie odroczone na 3 miesiące — dopóki Harding nie zapozna się dokładnie z sytuacją polityczną. Odroczenie to ma być rezultatem zabiegów Vivianiego.

W Niemczech węgiel zdrożał.

BYTOM, 9. (PAT) — Jak donoszą z Berlina, państwowy urząd węglowy na żądanie właścicieli kopalń postanowił podwyższyć ceny węgla o 23 marki na tonie. Podwyżka ta nie dotyczy kopalń górnośląskich, w których węgiel jest tańszy o 60 marek na tonie od westfalskiego, a 120 marek od dolnośląskiego. Podwyżka cen węgla na G. Śląsku jest zależna, jak wiadomo, od aprobaty komisji międzysojuszniczej.

Marsz. Joffre w Lizbonie.

LIZBONA, 9. (PAT) Przybył tu marszałek Joffre, witany z nadzwyczajnym entuzjazmem przez przedstawicieli władz i ludności.

I w Czechach tęsknią za Karolem.

PRAGA, 9. (PAT) — Dzienniki niemieckie podają, że na dworcu kolejowym w Pradze skonfiskowano 5 skrzyń z drukowanemi podobiznami b. cesarza Karola. Przesyłka pochodzi z drukarni w Kolynie, była nadana do pewnej księgarni w Pradze. W sprawie tej wdrożono śledztwo. Dzienniki zauważają, że przesyłka ta świadczy, że w Czechosłowacji pewne koła uprawiają propagandę monarchistyczną.

Bezdomny król.

BERNO, 9 (PAT) Rada związkowa zakomunikowała ex-królowi Karolowi, iż pożądanem jest, ażeby wybrał miejsce pobytu poza Szwajcarją, a zarazem podkreśliła, że pobyt jego w Szwajcarji jest tylko prowizoryczny.

Ze stolicy i z kraju

Zjazd związku miast w Poznaniu.

POZNAN, 9. (PAT). Dziś w auli Uniw. Poznańskiego rozpoczęły się 3 dniowe obrady Zjazdu związku miast polskich przy udziale 500 uczestników, reprezentujących niemal wszystkie miasta Rzeczypospolitej polskiej.

Zebranie zagaił prezyd. Poznania p. Drwęski. Gdy przybył na salę obrad ks. kard. Dalbor, zebrani powitali go przez powstanie. Następnie przemawiał p. Głąbiński, po nim zaś reprezentant Zw. zaw. prac. miejskich.

Na wniosek prezydenta Drwęskiego do prezydjum Zjazdu wybrano przez aklamację 8 równorzędnych członków prezydjum w osobach: prezyd. miasta Warszawy Drzewieckiego, prezesa poznańskiej Rady miejskiej dr. Mieczkowskiego, prezyd. m. Krakowa p. Federowicza, prezyd. Łodzi p. Rżewskiego, wiceprezyd. m. Lwowa Chlamtacza, radnego m. Lwowa dr. Diamanda, prezyd. m. Grudziądza p. Włodka i radnego Kerna z Łodzi. Przewodnictwo Zjazdu objął prezyd. m. Warszawy, wznosząc w krótkiem przemówieniu okrzyk na cześć Górnego Śląska, który uczestnicy Zjazdu powtórzyli 3 krotnie. Przedstawiciel Górnego Śląska p. Kozłowski zaproponował zwrócić się do parlamentów państw sprzymierzonych z prośbą o poparcie Polski. Zjazd zaakceptował tę propozycję.

Przewodniczący zaproponował wysłanie depesz powitalnych do prezydenta ministrów i marszałka Sejmu Trąmpczyńskiego, poczem zjazd przystąpił do porządku dziennego.

Po dokonaniu wyborów do komisji wygłosili referaty o działalności Związku miast za rok 1920: prezes Związku miast p. Drwęski i dyrektor biura Związku miast Kozłowski. Po skompletowaniu prezydjum i członków poszczególnych komisji odrady odroczono do 5 popołudniu.

Nominacja.

WARSZAWA, 9. (PAT.) Pan Erazm Pilc, poseł Rzeczypospolitej, dyrektor spraw politycznych MSZ. mianowany został stałym wiceministrem spraw zagranicznych.

Fabrykanci prowokują strajk.

(Od własnego koresp.)

ZDUNSKA WOLA 9. Zanosi się tu na strajk w przemyśle włóknistym, ponieważ pomimo podpisania w dn. 8 marca rb. umowy o podwyżce 25%—nie chcą jej obecnie realizować. Fabrykanci nie chcą się zjawić na konferencję z robotnikami i w ten sposób prowokują strajk.

Aresztowanie przemytników pieniędzy.

KRAKÓW, 9. (PAT.) Dzienniki donoszą z Chrzanowa, że w pociągu pospiesznym zdążającym z Krakowa do Warszawy w dn. 8 bm., o godz. 6 rano, na stacji w Trzebini, agent policyjny aresztował 4 przemytników pieniężnych: Adolfa Kriesa, Jakóba Kurna, Mozesa Pikholza i Benjamina Baumfelda.

Aresztowanym skonfiskowano 2,700 tys. koron austrjackich, oraz inne waluty w mniejszych ilościach. Kriese dał 60 tys. mk. agentowi, aby zgodził się przeprowadzić go do urzędu celnego w Dzidzicach lub w Zabrzydowicach. Podczas rewizji w pociągu jeden z podróżnych wyrzucił nagle walizę przez okno a następnie sam wyskoczył w czasie biegu pociągu. Aresztowaną szajkę odstawiono do sądu w Chrzanowie.

Aresztowani przemytnicy mieli wysiąść w Trzebini, stąd dorożką zamierzali się udać do Wysokich Brzegów na granicy pruskiej. Zeznali oni, że dorożkarz za taką przejażdżkę brał 20 do 50 mk. W śledztwie ujawniły się poszlaki, że szajka ta pozostawała w porozumieniu z aresztowanymi we Lwowie fałszerzami banknotów, których tajną fabrykę pieniędzy wykryła onegdajszej nocy policja lwowska.

Strajk w powiecie Grójeckim.

WARSZAWA, 8. Strajk na folwarkach w powiecie grójeckim trwa. Strajkują folwarki, z których obszarnicy wydalili bez żadnych podstaw prawnych, wbrew umowie, 241 rodzin robotniczych.

Krąży tu uporczywie wiadomość, jakoby dzisiaj zostało wydane zarządzenie, w myśl którego władze policyjne mają robić obławy na folwarkach i aresztować delegatów robotniczych.

Dziś zwrócił się do starosty garwolińskiego p. Kwapiński z propozycją zwołania konferencji przedstawicieli robotników i ziemian w sprawie rozlokowania rodzin wydalonych na innych folwarkach. Starosta propozycję tę przedstawił związkowi ziemian. Związek ziemian propozycję odrzucił uniemożliwiając przez to załatwienie zatargu, prowokując dalszą walkę.

Robotnicy rolni postawili związkowi 2-dniowy termin do namysłu. O ile w ciągu tego czasu nie zostaną podjęte rokowania, strajk zostanie rozszerzony na cały powiat.

Dziś aresztowano jeszcze dwóch robotników. Ogółem jest 7 aresztowanych.

Nastrój wśród strajkujących mocny.

Wielka tajna drukarnia fałszywych banknotów.

LWÓW, 9. Inspektor policji Dwornicki, wykrył wielką tajną drukarnię fałszywych banknotów dolarowych, markowych i koronowych.

Szajka przyaresztowana przyznała się, że w ostatnich trzech dniach marca wypuściła na rynku lwowskim falsyfikatów wartości 32 miljonów marek.

Zostali aresztowani następujący członkowie szajki: Natan, Feliks Landau, subjekt handlowy, lat 21, Leib Redlich bez zajęcia, właściciel drukarni Wilhelm Goldstein, jego syn Jonasz i Natan Fliasser, zecer żydowski, zięć Goldsteina.

Przeciw zakusom hakatystycznym.

KRAKOW, 7. (tel. wł.) W Krakowie odbędzie się dn. 10 b. m. zjazd ewangelików Polaków z Małopolski, celem zorganizowania się i przeciwdziałania szkodliwym dla Państwa knowaniom i działalności ewangelików Niemców, na których czele stoją najzagorzalsi hakatyści. Dążą oni do stworzenia na terenie Małopolski odrębnej jednostki kościelnej ewangelickiej.

Wobec niebezpieczeństwa, jakie zagrażałoby Państwu, w razie utworzenia takiej autonomicznej jednostki kościelnej, która na każdym kroku występuje wrogo przeciw polskości i zaledwie toleruje mniejszość polską nie chcąc zgodzić się na odprawianie nabożeństw i nauki religji w języku polskim—Polacy ewangelicy organizacją własną chcą tym zakusom przeszkodzić.

Na nagrody dla artystów.

KRAKÓW, 9. (PAT.) „Ilustr. Kur. Codz. donosi: Polska Akademja Umiejętności otrzymała od Feliksa Jasieńskiego 100 tys. mk., od których procenty obracane będą na nagrody dla artystów narodowości polskiej za najlepsze dzieła graficzne, rzeźbiarskie lub muzyczne.

Tytoń z Bułgarji.

WARSZAWA, 9. Biuro prasowe Ministerstwa Przemysłu i Handlu komunikuje, że około 20 kwietnia ma przybyć do Polski 16 wagonów z tytoniem z Bułgarji.

Fałszowana nafta.

WARSZAWA, 9. Urząd naftowy stwierdził, że w handlu jest sprzedawana zamiast nafta często mieszanina z oleju gazowego i benzyny, nabytej w rafinerjach małopolskich. Mieszanina owa łatwo wybucha i powoduje dużo nieszczęśliwych wypadków, ponieważ z powodu zawartości benzyny posiada punkt zapłonienia znacznie niższy niż 21°C., jaki jest właściwy nafcie. Odpowiednie organy rządowe otrzymały polecenie, aby przez pilne przestrzeganie przepisów o badaniu, przewozie i sprzedaży nafty uniemożliwiły sprzedaż pod nazwą nafty niebezpiecznych pod względem ogniowym powyższych falsyfikatów.

Z giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zj.—810—805
Marki niemieckie — 13.45—12.25
Franki franc. — 59 50—58 25
Ruble carkie 500—305
Ruble dumskie 1000—65—63

Komunikat.

Stowarzyszenie Spożywców „Wyzwolenie“ w Łodzi.

Do Członków!

Wobec możliwości szybkiego nadejścia transportu pszennej mąki amerykańskiej przypominamy członkom, aby pośpieszyli z uzupełnieniem udziałów do 1000 mk., gdyż w ten sposób umożliwią nam wykupienie większej ilości mąki.

ZARZĄD.

Komunikat.

Członkowie Komitetu Samopomocy Społecznej Spożywców winni przygotować pieniądze na mąkę amerykańską. Zezwolenie z min. na wwóz już otrzymano i w tych dniach mąka będzie wysłana z Gdańska.

Komunikat.

Kto jeszcze nie czytał trzeciego numeru „Wolnych Żartów — Wolnej Myśli“ niechaj pośpieszy do kiosku a za dyskę zapomni o wszystkich troskach żywota, znajdując zdrój szczerej rozrywki, kaskady, śmiechu i zadowolenia.

Czwarty numer pod prasą.
Cena obniżona.

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski.

Dzisiaj dwa widowiska: o godzinie 3 po poł. po cenach popularnych „Pan Jowialski“ Fredry po raz ostatni w bieżącym sezonie z dyr. Zelwerowiczem w roli Szambelana, i o godzinie 8 wiecz. „Wesele“ St. Wyspiańskiego w I obsadzie, na tle nastrojowych dekoracji A. Pronaszki, w nowym oryginalnym ujęciu reżyserskiem dyr. Zelwerowicza, świetnego odtwórcy Czepca.

OGŁOSZENIA ZWYCZAJNE

Niniejszym zawiadamiamy członków Stow. Spoż. **DŹWIGNIA"**, iż

Roczne Ogólne Zebranie

odbędzie się w sali Straży Ogniowej przy ulicy Sienkiewicza № 54 w niedzielę, dnia 10 kwietnia r. b. o godz. 3-ej po południu.

Jeżeli nie przybędzie odpowiednia liczba członków, zebranie odbędzie się w drugim terminie o godz. 4-ej i będzie prawomocne bez względu na liczbę przybyłych członków.

Uprasza więc o liczne i punktualne przybycie.

ZARZĄD.

Wejście na salę za okazaniem książeczki członkowskiej.

Wydawca Zarząd Okręgowy N.P.R. w Łodzi. Tłoczono w drukarni „Praca“ Przejazd 8. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK.